

## BOGDAN BORUSEWICZ

ur. 1949; Lidzbark Warmiński



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	niezależny ruch wydawniczy, opozycja w PRL, samorząd studencki, życie polityczne, życie kulturalne, Katolicki Uniwersytet Lubelski

### Życie studenckie na KUL

Lublin to było miasto szare, z piękną starówką, ale taką, która się rozpadała. Miasto znacznie biedniejsze niż moje Trójmiasto, mój Gdańsk czy Sopot, ale bogatsze niż Radom, gdzie było naprawdę fatalnie. W Lublinie spotkałem bardzo ciekawych ludzi i wiele się tutaj rzeczy działo, choćby na KUL-u czy w duszpasterstwie dominikańskim, które było takim najważniejszym duszpasterstwem. Działo się wiele rzeczy w kulturze studenckiej.

Kiedy stworzyliśmy samorząd studencki, chyba taki pierwszy prawdziwy samorząd studencki od 1947 roku, to na Kullages ściągnęliśmy rewelacyjny Salon Niezależnych, gdzie poznałem [Jacka] Kleyffa, [Janusza] Weissa. Nasi sąsiedzi, studenci z UMCS-u, otwierali szeroko oczy, gdy patrzyli, co się dzieje. Ściągnęliśmy ludzi, którzy wywodzili się z Wydziału Historii Sztuki KUL, jak [Piotr] Szczepanik i [Elżbieta] Wojnowska, czy [Kazimierz] Grześkowiak [po filozofii]. Byli to naprawdę muzycznie utalentowani ludzie. Kiedy robiliśmy Kullages, okazało się, że jest bardzo dużo ludzi utalentowanych, których ściągnęliśmy z zewnątrz, lecz także robiliśmy to własnymi siłami. Oczywiście to nie była polityka, ale funkcjonowaliśmy także w tym wymiarze samorządu studenckiego. Janusz Krupski został szefem tego pierwszego samorządu studenckiego, ciągnął to wszystko, a w tym czasie jeszcze jeździł po książki do [Drezna]. Ja go wspierałem, byłem chyba wtedy szefem Koła Historyków [Studentów KUL]. Tak dzieliliśmy się obowiązkami. Tętniło życie studenckie, oczywiście wszyscy się znaliśmy. Siedząc na dziedzińcu Uniwersytetu, można było spotkać wszystkich i z każdym porozmawiać. Na Uniwersytecie było wszystkich razem 2300 osób – studentów łącznie z duchownymi.

Były także inne sytuacje. Muszę się przyznać do rewolucji obyczajowej w akademiku męskim przy ul. Sławińskiego. Do moich czasów nie wpuszczano tam kobiet, ponieważ fundator przed wojną zastrzegł, że noga kobieca nie może stanąć w tym męskim akademiku. Byłem w samorządzie tego akademika i zorganizowałem bunt

studentów pod hasłem „do konwiktu księży kobiety mogą przychodzić, a do nas, świeckich – nie”. Pewnego wieczoru zablokowaliśmy portiera – przedwojennego granatowego policjanta, można sobie wyobrazić, jaki to był służbista – i wprowadzaliśmy dziewczyny, koleżanki, tam i z powrotem. Zrobiła się straszna afera, przyjechał opiekun akademika ks. prof. [Stanisław] Nagy, i powiedzieliśmy mu: „Tak dalej być nie może. Nie może być tak, że matka nie może wejść, siostra nie może wejść”. Oczywiście nie chodziło nam o matki i siostry, chodziło nam o nasze koleżanki. Byliśmy studentami, a nie można się było nawet pouczyć z dziewczyną, nie mówiąc o tym, żeby gdzieś się spotkać w akademiku. Bunt zakończył się zwycięstwem. To było moje pierwsze zwycięstwo na KUL-u, wspólne zresztą.

W naszej grupie był student pochodzący z Wrocławia, [Jeremi] Wojtekunas, poeta, który nosił długie włosy i długą brodę, był od nas starszy o dziesięć lat, typ wiecznego studenta. W pewnym momencie zobaczyłem na stołówce Wojtekunasa – łysego i ogolonego. Zaczęliśmy się śmiać, on się rzucił na nas wściekły: „Z czego się śmiejecie. Milicja mnie obcięła”. Okazało się, że robiono akcję „Czystość i krótkie włosy”, złapano kilkudziesięciu takich długowłosych, także Wojtekunasa, zawieziono na komendę i obcięto. Złapano również kilkunastu długowłosych ZMS-owców i też obcięto. Zrobiła się straszna afera, Wojtekunas poszedł na komendę milicji, tam go wyrzucono, do prokuratora, do partii, wszyscy go zbywali. W końcu Wojtekunas za kilka dni przyszedł w marokańskim fezie z kutasikiem, ubrał złote okulary i powiedział, że protestuje przeciwko bezprawnej akcji milicji. Faktycznie, protest był skuteczny, ponieważ kiedy szliśmy ulicą, to dziewczyny tak się patrzyły na niego, że przewracały się o krawężniki. Jechaliśmy autobusem przez UMCS i tam wsiadł tłum studentów, usłyszałem rozmowę dwóch dziewczyn z UMCS-u: „Zobacz tego w tym na głowie”, „Wiesz co, to z KUL-u. Oni wszyscy są tacy”.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-01-29, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"